Nr 85 — Wtorek 30 marca (12 kwietnia) 1910 r. — Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proreżna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9, Tel. 167

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 5-8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata. W kraju 1.— 3.— 6.— 12.—
Za granicą 1.50 4.50 9.— 18.—
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczyn. pomoc. M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności M.-Żytomierska Nr 8. Zapis dzieci na Letniska każdodziennie od 5 do 6 oprócz świąt i niedziel.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatyk 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek:* Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa:* Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek:* Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek:* Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela:* Ćwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 3, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Biuro Polskiego Towarzystwa kolonii letnich W. Podwalna 23. Otwarte od 3 do 6.

Koło Kobiet Polek. Biuro zarządu (Funduklejowska 26 m. 1) otwarte codziennie od 11 do 1 oprócz świąt i niedziel.

Pius X i Roosevelt.

— *n.* —

Rzym, 6 kwietnia.

Papież dał nowy przykład siły przekonań, hartu i odwagi. Tak, Pius X nie jest politykiem, ale gdzie idzie o interesy religii, o jedność Kościoła katolickiego, nie zna kompromisów. Pokazał to, przed dwoma miesiącami z byłym wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych, p. Karolem Fairbanksem, obecnie uczynił to samo z p. Rooseveltem, byłym prezesem dolarowej Unii.

Warto opowiedzieć, jak to było. P. Fairbanks przybył do Rzymu w lutym i wyraził życzenie być na posłuchaniu u Piusa X. Stany Zjednoczone mają własnego posła przy Watykanie, choć Watykan ma delegata apostolskiego w Waszyngtonie, a więc dzieje się wprost przeciwnie, jak z Rosyą, która ma swego posła przy Stolicy św., ale za to Watykan nie może uzyskać ustanowienia nuncyatury w Petersburgu. Zatem, pośrednikiem między ambasadą amerykańską, ustanowioną przy królu włoskim, jest zawsze rektor amerykańskiego kolegium seminarzystów, ksiądz Kennedy.

Otóż p. Teodor Roosevelt, który odbył swoją podróż po Afryce środkowej, w drodze do Europy telegrafował do posła amerykańskiego przy Kwirynale, aby mu, za pośrednictwem rektora Kennedy, wyrobił posłuchanie u Papieża, skoro przyjedzie do Rzymu. Pius X zgodził się najchętniej, ale zarazem zastrzegł, aby się nie stało coś podobnego, jak z p. Fairbanksem.

Ostrożność ta nie była wcale zbyteczną, znanem jest bowiem amerykańskie *sans gêne* i nieznajomość rzymskich stosunków, wymagających wiele taktu i przezorności ze strony Watykanu.

A mianowicie, p. Fairbanks, w wilię zapowiedzianej audyencyi w Watykanie, poszedł do kościoła sekty metodystów i tam miał przemowę. Trzeba wiedzieć, czem są tutaj metodyści. Przy zborze ich jest szkoła, urządzają odczyty, prowadzą usilną propagandę i wydają tygodnik „Ewangielik". I tygodnik, i cała ich działalność skierowane są ku szkalowaniu Watykanu. „Babilonia", „jaskinia przesądów" i t. d. są jeszcze najprzyzwoitszymi przymiotnikami, jakimi codziennie raczą Stolicę Świętą. Do nich też garną się apostaci księża katoliccy, którym odjęto święcenia. To trudno, Watykan w dzisiejszem położeniu nic uczynić nie może, gdyż przez wyłom w bramie Pia wkroczyły do Rzymu po dn. 20 września 1870 r., rozmaite sekty i rozłożyły się na bojowisku, aby prowadzić zaciekłą wojnę z papiestwem, łącznie z masoneryą.

Że Fairbanks o jakimś „takcie" nie słyszał, że *„go a head"* jest jego amerykańskiem nasłem, dał najlepszy dowód. Tymczasem w Watykanie dowiedziano się o tem i b. wiceprezydent Unii otrzymał poufne ostrzeżenie, aby nazajutrz nie przyjeżdżał do Watykanu.

Oczywiście, biuro tutejszej prasy roztelegrafowało tę sprawę za Ocean i dlatego prasa amerykańska podniosła wrzawę.

Z swojej strony znów p. Roosevelt uznał teraz, że Watykan warunków stawiać mu nie powinien, skoro idzie o audyencyę. Dość, że po rozmaitych pertraktacyach, stanęło na tem, że Roosevelt nie pójdzie do Papieża.

Liberalna prasa podniosła wielkie okrzyki oburzenia—naturalnie... przeciw Watykanowi. Masonerya, protestanci chcieli nosić na rękach Roosevelta, który do Rzymu przyjechał.

Nie tak jednak postawili się katolicy amerykańscy. Amerykański ambasador, pan Leischman, zapowiedział wielkie przyjęcie u siebie dla Roosevelta, ale wszyscy katolicy z stanów Unii, będący w Rzymie, odmówili przybycia, skutkiem czego sam Roosevelt prosił, aby wieczór odwołano.

Wszystko to było przykrem dla Watykanu i będzie nawet kłopotliwem dla delegata apostolskiego w Waszyngtonie, monsignora Falconio, choć katolicy amerykańscy nie mogą odczuć żadnych skutków konfliktu, albowiem Kościół cieszy się tam najzupełniejszą niezależnością i swobodą, której nic zmącić nie może.

Już to i Roosevelt także nie grzeszy zbytkiem taktu. Przyjmując liberalnych dziennikarzy włoskich, palnął im odrazu grubą impertynencyę, mówiąc, że nie może z nimi dłużej mówić, jeśli bowiem wyszedł cały z łap dzikich zwierząt w polowaniach w Afryce, potrafi ocalić się także od dziennikarzy... Przyznacie, że to się nazywa mówić po amerykańsku!

Ostatecznie, taką wizytę, jak w Watykanie, oddaje p. Roosevelt jedynie przez ciekawość. Trzeba widzieć zachowanie się pewnych amerykanek protestantek, na posłuchaniach u Papieża, aby nabrać wyobrażenia o *sans gêne* tych pań z za Oceanu.

Czemś w tym guście, choć bynajmniej nie wobec Stolicy Świętej, jest księżna Ludwika Saska, obecnie pani Toselli, która się rozwodzi z włoskim *maestrem.* Małżonkowie rozchodzą się za wspólną zgodą. Toselli dostanie małą rentę od żony z dochodu 50 tysięcy franków, jaki jej wypłaca Dwór Saski, a ona zabierze z sobą synka Karola Emanuela, którego miała z drugim mężem swoim. Zamieszka podobno w Szwajcaryi. Rozwód, a raczej unieważnienie, ma być podobno uzyskane na tej podstawie, że małżeństwo zawarte z Tosellim w Londynie, było nielegalne wobec prawa kanonicznego. Już wtedy o tem mówiono. Prawo we Włoszech zresztą nie zna rozwodu, lecz tylko separacyę lub unieważnienie małżeństwa. Zdaje się, że ich pożycie nie było w ostatnich czasach szczęśliwe, było nawet nieznośne z rodzicami włoskiego *maestra.*

Weryha.

PRZEWIEZIENIE KORON na Jasną Górę.

— *n.* —

Z Rzymu nadchodzi wiadomość treści następującej:

Pomiędzy Watykanem a rządem rosyjskim doszło do skutku porozumienie co do przewiezienia wspaniałego daru Ojca św. dla cudownego obrazu Matki Boskiej w Częstochowie.

Rząd rosyjski udzielił pozwolenia na przewiezienie Koron na Jasną Górę i zwolnił je zupełnie od opłaty celnej.

Już w tygodniu przyszłym spodziewany jest przyjazd delegacyi do Rzymu, która z rąk Ojca św. otrzyma Korony. Przyjęcie tego drogocennego daru będzie miało charakter uroczysty.

W skład delegacyi wchodzą: Generał OO. Paulinów Ojciec Rejman, ks. prałat Max, jako delegat dyecezyi kujawsko-kaliskiej, i Roger hr. Łubieński, zaproszony przez O. Rejmana, jako potomek rodu, którego jeden z członków, prymas Maciej Łubieński, położył szczególne zasługi dla kościoła i kaplicy Jasnogórskiej.

Kilka słów o Szopenie.

—:—

Rok jubileuszowy nasuwa mi kilka wspomnień o wielkim mistrzu tonów, którego dzieje rodzinne, ściśle związane z mojemi, dają mi możność autentycznego stwierdzenia tych faktów, które nieraz nie dość ściśle podawane były.

Mikołaj Szopen (Chopin) ojciec Fryderyka, nie był emigrantem, gdyż zamieszkał w Polsce na długo jeszcze przed rewolucyą francuską, sprowadzony przez jednego ze swych rodaków, właściciela dużej fabryki tabacznej, dla prowadzenia w niej rachunków.

Potem został nauczycielem w domu starościny Łączyńskiej, matki owej sławnej Maryi Walewskiej, przyjaciółki Napoleona I, a stamtąd przeszedł do rodziny Skarbków, gdzie już kilkanaście lat pracował, zamieszkawszy w Żelazowej Woli.

Z rodziną Skarbków łączyła go przez całe już życie najszczersza przyjaźń, znalazł bowiem w ich domu nietylko byt odpowiedni, ale i tę podnietę duchową, którą daje zdobyte zaufanie, oraz miłość i szacunek ludzi, z którymi się żyje. Bo też Szopen w niczem nie był podobnym do ówczesnych, tak często spotykanych po domach polskich, pedagogów francuzów.

Typ to dobrze znany ludzi płytkich, bez wykształcenia, a co gorzej, bez moralności, którym jednak większość polskich rodziców powierzała nieopatrznie wychowanie swych dzieci. Szopen był człowiekiem wykształconym i uczciwym, z ogromną wartością moralną i temi wszystkiemi zaletami, jakie cechować powinny wychowawcę polskiej młodzieży, której nie wynaradawiał zaszczepianiem obcej kultury, ale przeciwnie, wpajał w nią głębokie poczucie cnót i obowiązków obywatelskich.

To też nawet wtedy, kiedy dokończywszy już wychowania młodych Skarbków, przeniósł się na stałe do Warszawy, gdzie zajął posadę profesora w Liceum tamtejszym, dawni wychowańcy jego nie zerwali z nim stosunków, ale przeciwnie, powołani następnie na najwyższe stanowiska, zawsze mimo to darzyli Mikołaja Szopena całem swoim uznaniem i przyjaźnią.

W Żelazowej Woli, a więc jeszcze w domu Skarbków, ożenił się Szopen z P. Krzyżanowską, i tam w roku 1810 urodził mu się syn Fryderyk, trzymany do chrztu przez Fryderyka Skarbka, później zaś ministra.

Mistrz nasz, urodzony z matki polki, czuł się polakiem. Nad kolebką jego płynęła smętna i serdeczna, bólem drżąca, piosnka matczyna! Do snu go kołysała rzewna melodya, pełna gorzkich łez i zawodów. Żałobna była to nuta, którą przechował na zawsze w swej rozełkanej duszy i wyśpiewał potem tak cudnie.

W domu Skarbków, gdzie się wychowywał, otaczała go atmosfera głębokiej miłości kraju.

Zżył się z nią, a potem, pędząc życie tułacze, myślą i sercem wracał w te progi rodzinne i do tych pieśni matczynych, które ukochał po nad wszystkie inne, całą po-

tęgą swej młodej, a tak gorąco czującej duszy—bo te pieśni były rodzime!

Fryderyk Szopen kochał się w Maryi Wodzińskiej, tej samej, dla której Słowacki pisał „Szwajcaryę“, a on wygrał wśród innych tę cudną piosnkę na tle swej beznadziejnej miłości, znaną pod nazwą: „Smutno niańki mi śpiewały“.

Marya Wodzińska została żoną Józefa Skarbka, najstarszego syna Fryderyka, a więc niestety, jeden z członków tej zaprzyjaźnionej rodziny stał się bezpośrednią przyczyną ciężkiego zawodu dla wielkiego naszego mistrza.

Marya Wodzińska cudownie grała na fortepianie i, nie będąc piękną w ścisłem słowa tego znaczeniu, wdziękiem swym i urokiem czarującej muzyki potrafiła zdobyć dwa największe serca, jakie wydało zeszłe stulecie, to jest Szopena i Słowackiego.

Marya Czosnowska.

Bożykowce, 25 3 1910 r.

Powietrzny „dreadnought“.

Jak donoszą z Londynu, w warsztatach Barrow-in-Turnes odbywa się gorączkowa praca około budowy olbrzymiego krążownika powietrznego. Nowy ten balon, własność wojennej marynarki angielskiej, ma być największym, najszybszym i najpotężniejszym statkiem powietrznym na świecie. Rusztowanie olbrzymiego kadłuba podłużnego jest zbudowane z nowego metalu, nieco tylko cięższego od aluminium, ale za to posiadającego wiele większą odporność. Balon ten będzie mieć 500 stóp długości, gdy «Zeppelin» ma tylko 446, średnica pionowa wynosi 50 stóp. Nad morzem budują robotnicy szopę o długości 600 stóp, a szerokości 100 stóp, gdzie urządzoną zostanie «kołyska», w której poszczególne części balonu zostaną złożone w całość. Konstrukcya balonu trzymana jest w ścisłej tajemnicy. Pierwsze próbne loty odbędą się nad morzem, gdyż balon ma pełnić służbę wywiadowczą dla marynarki. Stale będzie balon mieścił się na jednym z punktów północno-wschodniego wybrzeża, skąd będzie przedsiębrać stałe wycieczki nadbrzeżne. Konstrukcya jest tak obmyślana, ażeby balon oprzeć się mógł burzom na kanale La Manche. Pierwszy lot nastąpi w czerwcu, a najpóźniej w lipcu.

Nowy biskup.

Osierocone od lat kilku trzy dyecezye w Królestwie Polskiem: sejneńska, kielecka i sandomierska, otrzymać mają w przyszłym miesiącu nowych swoich pasterzy.

Dostojny nominat biskup sandomierski, ks. Maryan Ryx, jest warszawianinem. Urodził się dn. 10 grudnia 1854 roku, z ojca Kazimierza i matki Józefy z Szyllingów, rodziny znanej z dawnych czasów.

Pierwsze nauki pobierał w Radomiu, a po ukończeniu gimnazyum tamtejszego w roku 1872, czując aspiracye do stanu duchownego, wstąpił do seminaryum sandomierskiego; jako odznaczający się zdolnościami alumn, posłany został do będącej już podówczas w Petersburgu rzymsko-katolickiej akademii duchownej, na rok przed jej ukończeniem otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ówczesnego biskupa sandomierskiego ks. Józefa Michała Juszyńskiego w 1879, poczem powrócił do akademii i ukończył ją ze stopniem magistra św. teologii w r. 1880, następnie był profesorem seminaryum sandomierskiego, a w r. 1890 mianowany został wiceregensem tegoż seminaryum i proboszczem parafii Wierzbica pod Radomiem, którą dotychczas administruje.

W r. 1892 otrzymał godność kanonika kapituły sandomierskiej, a w r. 1895 regensa seminaryum sandomierskiego i na tem odpowiedzialnem stanowisku kształcenia do służby Bożej synów ziemi sandomierskiej, rozwinął swe zdolności naukowe i administracyjne, szczególniej w danej inicyatywie przerobienia gmachu po benedyktynkach na dzisiejsze seminaryum sandomierskie, co kosztowało wiele.

Władza duchowna, oceniając niezmordowaną pracę ks. Maryana Ryxa na zajmowanych stanowiskach w r. 1904 mianowała go oficyałem generalnym.

Nowy dostojnik kościoła brał też udział w literaturze kościelnej.

Kiedy w dn. 3 stycznia 1908 r. zasnął w Bogu ś. p. ks. Stefan Aleksander Zwierowicz, biskup sandomierski, dostojna kapituła sandomierska wybrała ks. kanonika Maryana Ryxa na administratora osieroconej dyecezyi.

Obecny wybór św. Stolicy Apostolskiej ks. Maryana Ryxa na biskupa sandomierskiego rozradował wszystkich dyecezyan, którzy całem sercem mu są oddani.

J. E. ks. Ryx będzie szóstym z kolei biskupem sandomierskim, których szereg rozpoczął w r. 1818 ks. Stefan Hołowczyc, późniejszy arcybiskup metropolita warszawski.

Maurice Muret o sprawie Chełmskiej.

Pan Maurice Muret, kierownik działu polityki zagranicznej w «Journal des Debats» i w «Gazette de Lausanne», w ostatniej w dniu 4 kwietnia r. b., umieszcza wstępny artykuł p. t. «La Russie, la Finlande et la Pologne», w którym o sprawie Chełmskiej pisze, co następuje:

«Zdawna miałem zamiar zwrócić uwagę czytelników na inny okrutny środek, od którego inna część Cesarstwa, rycerski i dzielny naród polski, będzie musiała wkrótce ucierpieć. Rząd p. Stołypina prześladuje w istocie Polskę rosyjską tak samo, jak i Finlandyę, swą urojoną i zgubną polityką «jedności moralnej». W imię tej zasady rozważane jest zupełnie poważnie oddzielenie od Polski pewnych powiatów wschodnich (775,000 mieszkańców), gdzie w znacznej mniejszości znajdują się prawosławni (310,000) niegdyś unici-rusini, aby z tych powiatów utworzyć nową gubernię chełmską, która zależałaby bezpośrednio od Kijowa. Powód do tej zmiany jest następujący: po ogłoszeniu prawa o wolności religijnej, w r. 1905, unici, którzy niegdyś siłą zostali nawróceni na prawosławie, masami powracali na łono Kościoła katolickiego. Odłączenie Chełmszczyzny miałoby jako skutek oddanie dawnych unitów pod władzę kościelną Cesarstwa, która mogłaby zabronić, aby dalej nawracano się, a także nie dozwoliłaby nauczania polskiego, kupna ziemi etc.

«Tak samo, jak Finlandya, «nieśmiertelna Polska» liczy między umysłami światłemi w Europie gorących obrońców. W prasie francuskiej ci przyjaciele Polski rozpoczynają już kampanię w jej obronie.. Wobec jednak krzywdy, jaką obrońcy Finlandyi wyrządzili temu krajowi swom ostatniom wystąpieniem, wstrzymuję się chcć z żalem, od dłuższego traktowania o tym ubolewania godnym projekcie rosyjskim».

Z T-wa pożyczkowo-oszczędnościowego Imienia Bonieckich.

—)oo(—

W niedzielę 21 b. m. w Kuźmińcach, w lokalu Zarządu odbyło się walne zgromadzenie delegatów T-wa, rejonu obejmującego 128 wsi hajsyńskiego, bracławskiego i lipowieckiego powiatów. Zagaił zebranie prezes rady nadzorczej pan Edward Boniecki. Na przewodniczącego wybrany został członek stały ziemstwa powiatu hajsyńskiego, pan Włodzimierz Szpakowicz, na propozycyę którego uczczono przez powstanie pamięć zmarłych członków, między innymi i Konstantego hr. Potockiego z Peczary. Prezes Zarządu Jan Trzeciak odczytał zebranym sprawozdanie z działalności zarządu T-wa za rok ubiegły, które w streszczeniu brzmi, jak następuje:

Na dzień 1 stycznia 1910 r. T-wo liczyło 782 członków. W porównaniu z rokiem zeszłym ilość członków zwiększyła się o 282.

Pożyczek wydano 64 tys. rb. Depozytów T-wo posiada 38 tys. rb., od których płaci 3, 6 i 7%. Ogólna odpowiedzialność T-wa sięga 320 tys. rb.

Obrót T-wa wyniósł 603,535 rb. 66 k. Przedstawione dane cyfrowe świadczą o stałem zwiększaniu się operacyi i rozwoju T-wa. Od 1-go stycznia roku 1909 T-wo otworzyło skład maszyn i narzędzi rolniczych, nasion i nawozów sztucznych, skład desek i blachy, oraz prowadzi kooperacyjną sprzedaż zboża włościańskiego.

Również od dnia 1 stycznia 1909 r. funkcyonuje kasa pogrzebowa. Co do innych zarządzeń przyczyniających się do rozwoju T-wa, Zarząd z zezwolenia ogólnego zebrania zamierza otworzyć dwa składy narzędzi rolniczych, jeden przy st. Hubnik i drugi przy st. Ładyżyn. Przy ostatnim ma być skład nafty.

Pomimo tego, że T-wo posiada wiele danych sprzyjających jego rozwojowi, zwraca się ono do obywateli ziemskich z prośbą, aby zechcieli przyczynić się do rozwoju T-wa drogą nabywania maszyn i narzędzi rolniczych ze składów T-wa i składaniem depozytów, tembardziej, że T-wo jest w stanie płacić dość wysokie odsetki, a sumy powierzane T-wu są kontrolowane przez Bank Państwowy.

Po odczytaniu sprawozdania przystąpiono do omawiania kwestyi bieżących i wyboru nowych członków.

Do rady nadzorczej zostali wybrani obywatele ziemscy pp. M. Grinner i H. Głowacki oraz ksiądz Gubarzewski.

Po zatwierdzeniu jeszcze kilku kwestyi formalnych, zebranie zamknięto.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Serya referatów, odczytanych w klubie nacyonalistów w sprawie Chełmszczyzny, zakończyła się odczytem Eulegiusza. W dyskusyi wziął udział niejaki Szczegłowitow, żądając, ażeby ustała rzekoma obstrukcya, urządzana przez polaków w komisyi chełmskiej. Inny mówca, Ładyżenskij, oczekuje w przyszłości powrotu unitów, emigrantów z Ameryki, którzy pragną połączyć się z prawosławiem. Tołstoj oświadczył, że polacy dawno już odpadli od sprawy ogólno-słowiańskiej. Konieczne jest zmniejszenie wrogiego obozu polskiego przez wyodrębnienie Chełmszczyzny, jako też ziem litewskich. Kułakowskij zgadzał się na żądanie Szczegłowitowa. Przywódcy klubu oświadczyli, iż życzenia, tyczące się przyśpieszenia prac podkomisyi, będą przedstawione radzie klubu.

⊙ Dnia 26 marca petersburska izba sądowa rozpoznawała w drodze apelacyjnej sprawę redaktora gazety «Pskowskaja Żiźń», Anosowa, oskarżonego z artykułu 1034 ust. karnej. Oskarżonemu zarzucano, iż zamieścił w swem piśmie artykuł, omawiający sprawę Łopuchina, w którym między innemi powiedziane jest, że «sprawa ta jest najlepszym dowodem, że prawda i miłosierdzie wyrugowane zostały w chwili obecnej ze świątyni sprawiedliwości». Bronił Anosowa adw. przys. Finkelstein.

⊙ Pomiędzy rządem rosyjskim i niemieckim prowadzona jest, podobno, żywa korespondencya z powodu zamieszczonego we «Frankfurter Zeitung» artykułu, skierowanego przeciwko Rosyi z polityką względem Finlandyi. Rząd rosyjski domaga się ukarania gazety. Inkryminowany numer «Frankfurter Zeit.» został wycofany nawet z redakcyi, które otrzymują pisma zagraniczne bez cenzury prewencyjnej.

⊙ W Petersburgu otrzymano wiadomość, że namiestnik Kaukazu powstrzymał skargę kasacyjną na wyrok w głośnej sprawie o «republikę noworosyjską». Jak wiadomo wyrok w tej sprawie zapadł z trzeci i był ze wszystkich najcięższy. Skargi kasacyjne poprzednich wyroków były uwzględnione. Wyrok obecny zmodyfikowany został w ten sposób, iz kary śmierci zamieniono na katorgę.

⊙ Prof. A. Pogodin wystosował do komitetu Towarzystwa wzajemności słowiańskiej list, w którym oświadcza o wystąpieniu swojem ze składu członków Towarzystwa.

⊙ Z Petersburga donoszą, że w towarzystwie wzajemności słowiańskiej na miejsce po [illegible] Olizarze, który zrzekł się swojego mandatu, obrano na stanowisko wiceprezesa, czecha Iłłowacza. Przed dokonaniem tego wyboru stowarzyszenie proponowało polakom, między innymi posłowi Świeżyńskiemu, zajęcie opróżnionego stanowiska wiceprezesa, lecz wszyscy polacy przyjęcia tej godności odmówili.

⊙ Gaz. «Piet. Wied.» obliczyła — snadź ma dużo czasu wolnego! — że pewna gazeta poświęciła Tarnowskiej w ciągu miesiąca 37 tys. wierszy.

Inna zdołała w jednym numerze tylko umieścić aż 3,600 wierszy na swych szpaltach o tej sprawie.

Jedno z lepszych pism prowincyonalnych podało o sprawie Tarnowskiej, od własnych korespondentów: 1870 wierszy telegramów, 38 felietonów, 19 korespondencyi specyalnych z Wenecyi, 5 artykułów ze wspomnieniami i 23 notatki polemiczne, nie licząc oczywiście telegramów agencyjnych.

Gazeta wreszcie oblicza, że w ciągu miesiąca 11 gazet moskiewskich i petersburskich podało o sprawie Tarnowskiej dotąd 187 tysięcy wierszy w postaci różnych artykułów. A sprawy dopiero początek, gdyż obznajmieni z procedurą włoską twierdzą, że potrwa ona jeszcze co najmniej dwa miesiące.

⊙ Główny zarząd kolei żelaznych polecił miejscowym zarządom kolejowym obmyśleć najlepsze środki, aby uchronić pasażerów od okradania.

Wobec tego, że niepodobna do każdego wagonu dawać specyalnego strażnika, poruszono kwestyę uzbrojenia konduktorów i dodawania strażników na punktach na linii, najbardziej nawiedzanych przez złodziei.

⊙ Pisma przytaczają treść protokółu spisanego przez generałów: Wieliczkę, Rudanowskiego, Światopołk-Mirskiego i członka Rady Państwa, Stachowicza, z powodu zajścia, jakie zaszło między Kuropatkinem a hr. Wittem. Ten ostatni wyraził się w mowie publicznej, wygłoszonej w marcu r. b, że w Rosyi niema ludzi z odwagą cywilną, na wzór Suworowa i Kutuzowa, znosić w milczeniu przeciwności losu. Kuropatkin wziął to za osobistą obrazę i posłał do Wittego list za pośrednictwem generałów Wieliczki i Rudanowskiego. Witte zaś odpowiedział na to, za pośrednictwem Światopołk-Mirskiego i Stachowicza, że w mowie swojej miał na myśli wogóle wszystkich nie wyłączając siebie. Wobec tego należy uważać zajście za załatwione.

⊙ Nastąpiło Najwyższe zezwolenie, aby senat finlandzki wydatkował w r. 1910 z zasobów skarbu własnego, ponad normę obecnych asygnowań, 1,600 tys. marek na utrzymanie policyi nadetatowej w miastach, oraz na udzielenie nagród funkcyonaryuszom etatowym policyi za niezwykle ciężką służbę i wszystkie inne wydatki podobne.

⊙ Z inicyatywy dyrektora muzeum rolniczego Batiuszkowa w tych dniach w Petersburgu odbyła się przedwstępna narada organizatorów wszechrosyjskiej izby rolniczej. Celem izby jest zjednoczenie wszystkich towarzystw i organizacyi rolniczych. Izba weźmie na siebie przedstawicielstwo i obronę interesów rolnictwa.

Założycielami izby rolniczej są: członek Rady Państwa Jermołow, Bechtiejew, poseł do Dumy Bogdanow, Batiuszkow i prezes petersburskiego centralnego T-wa rolniczego, Heidemann.

Bez maski.

Jedno z ostatnich przedstawień w sezonie bieżącym..

Sztukę Valabrègue'a „Najlepszy z mężów“ grają dobrze, chwilami doskonale.

Na sali—pusto...

— — — —

Zarząd Towarzystwa Miłośników Sztuki machnął już ręką...

Nawet bez goryczy, dobrotliwie, chociaż nie bez sarkazmu...

— Mieliśmy być pilnymi strażnikami jednej z „potrzeb społecznych“...—powiadają.

— I byliśmy pilni...

— Mieliśmy być kasą prowizoryczną, awansującą „środki utrzymania“, pokrywane „z dołu“... przez widzów.

— I nie nasza to wina, że staliśmy się kasą, podziurawioną przez... kaprys i lekceważenie.

— Płaciliśmy sumiennie; nawzajem ci, którzy mogli być publicznością „korzystającą“, również sumiennie od obowiązków swoich się uchylali...

— Z ludzi, którzy mieli „ze społeczeństwem“ współdziałać, zmieniliśmy się w... ofiarodawców.

— I byłoby wszystko w porządku, gdyby nie ta okoliczność, że my, „zarząd“, dłużej już prowadzić rozmowy dziada z obrazem nie możemy.

— — — —

A.. obraz wciąż—milczy!..

Czarny Jegomość.

Posiedzenie rady miejskiej.

Rada na posiedzeniu wczorajszem zaznajomiła się z projektem budowy nowych koszar na rachunek specyalnej pożyczki obligacyjnej. Obliczono, że koszta budowy będą wynosiły około 200 tys. rb. Miejsce dla koszar przeznaczono w cyrkule łukianowieckim. Resztę zebrania zajęła sprawa sprzedaży zapisanego miastu przez znanego fundatora ś. p. Dichtierowa majątku Taszłyk. Sprawa ta odznacza się strasznem zawikłaniem. W ogólnych zarysach przedstawia się ona, jak następuje. S. p. Dichtierew nabył na licytacyi bankowej majątek powyższy, składający się z 1800 dzies. ziemi ornej. Okazało się atoli, że majątek jest wydzierżawiony niejakiemu Bielakowskiemu, izraelicie, który, nie mogąc ze względów wyznaniowych nabyć majątku, wziął go w długoterminową dzierżawę, wypłacając odrazu rzeczywistą wartość majątku. Jak się później okazało, Bielakowski oprócz kontraktu dzierżawnego wynalazł i inne sposoby umocowania swych praw własności. Względy powyższe sprawiły, iż p. B. odmówił płacenia tenuty dzierżawnej, i miasto, otrzymawszy w spadku dobra, nietylko nic nie otrzymywało z majątku, lecz zmuszone było rok rocznie dopłacać około 8 tys. rb. na raty bankowe i t. d. W r. 1905 uchwalono wytoczyć proces sądowy Bielakowskiemu, lecz tu natrafiono na szereg trudności. Sam faktyczny właściciel majątku zmarł, spadkobiercy jego rozsypali się po całym świecie — emigrowali do Ameryki, a tylko niektórzy pozostali w dobrach.

Prowadzenie w takich warunkach sprawy o zwrot należności lub majątku okazało się nadzwyczaj utrudnionem.

Tymczasem dyr. banku, p. Mozert, zgłosił do zarządu miejskiego ofertę z propozycyą nabycia majątku za 150 tys. rb. Propozycya p. Mozerta weszła, wczoraj pod obrady.

Rada podzieliła się odrazu na 2 obozy. Część protestowała przeciw sprzedaży majątku wobec tego, iż miasto zupełnie nie jest poinformowane co do sprawy. Rzecznicy tego zdania doradzali forsownie prowadzić ją w drodze sądowej. Inni natomiast radni oświadczali się za tranzakcyą. Podano nawet cyfry, przemawiające za projektem: p. Mozert proponuje za majątek dość niską cyfrę wobec ceny na ziemię w okolicach Taszłyka (od 200 rb), bo 150 tys. rb. Jeśli atoli wziąć pod uwagę, iż miasto nie będzie potrzebowało łożyć na majątek około 80 tys. rb., jeśli do tego doliczyć % od sumy, otrzymanej przez miasto od nabywcy oraz rat, które nie trzeba będzie płacić, po latach 10 uzyskamy cyfrę 400 tys. rb., zbliżoną do rzeczywistej wartości majątku. Należy tu dodać, że obszar majątku zmniejszył się z powodu zagarnięcia 300 dzies. przez włościan miejscowych, że sprawa ta ciągnie się latami — wszystko to przemawia za przyjęciem oferty p. Mozerta.

Poddany pod głosowanie wniosek sprzedania majątku za 150 — 200 tys. rb. z tem, że nabywca przyjmuje wraz z majątkiem i ciężary, znajdujące się na majątku, otrzymał większość 21 — 20 głosów. Ponieważ jednak w sprawach tego rodzaju wymagane są $^2/_3$ głosów obecnych, kwestya została nierozstrzygniętą.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 30 (12) Anieli Wd.
Jutro 31 (13) Balbiny P.

Wschód słońca godz. 5 m. 16
Zachód słońca godz. 6 m. 47.
Długość dnia godz. 13 m. 31

— **„Sprzedaż rabatowa“.** Wydział Letnisk przy Tow. Dobroczynności przypomina za naszem pośrednictwem, że jutro, t. j. 31 b. m. firma „Ćmielów“ daje rabat od sprzedawanego towaru na rzecz tegoż Wydziału, który nie wątpi, że Szanowne nasze Gosposie pospieszą jutro do „Ćmielowa“ po znane z gustu i taniości towary.

— **Popis gimnastyczny P. T. G.** Proszeni jesteśmy o poinformowanie czytelników naszego pisma, że bilety na jutrzejszy „Popis gimnastyczny“ nabywać można w dniu dzisiejszym w lokalu P. T. G., zaś w dniu popisu w lokalu klubu „Ogniwo“.

— **Dodatkowa rewizya kolei Poł.-Zach.** Wczoraj przybyła z Petersburga specyalna rewizya ze starszym inspektorem eksploatacyi kolei żelaznych inż. Galicyńskim na czele w celu dokonania dodatkowej rewizyi służby depôt kolei Południowo-Zachodnich. Nowa rewizya ma podobno głównie na celu wyjaśnienie stosunku służby depôt do syndykatu węglowego „Produgol“. Komisya niezwłocznie przystąpiła do swych prac, które potrwają kilka dni.

— **W sprawie Południowo-Dnieprowej kolei żel.** Inicyatorzy Połud.-Dnieprowej kolei żelaznej (Kijów-Bałta), p. p. Mazaraki i Urbański, zatelegrafowali do prezydenta miasta, że w tych dniach do Petersburga wyrusza delegacya dla poparcia w odnośnych ministerstwach projektu kolei. W delegacyi wezmą udział p. Chanenko i hrabiowie Aleksy i Andrzej Bobrinscy. O ileby przedstawiciel miasta nie mógł się przyłączyć do delegacyi, p.p. Mazaraki i Urbański proszą o upoważnienie do występowania w roli takowego posła od m. Kijowa, p. Procenkę.

P. Djakow polecił reprezentować m. Kijów w delegacyi p. Demczence.

— **Zatarg między miastem a T-wem tramwajowem.** Prezydent miasta powiadomił gubernatora, że T-wo tramwajowe od pewnego czasu stawia przeszkody miastu w zbadaniu elektrowozów. Świadczy o tem niedostarczanie przeznaczonych do oględzin wozów oraz propozycya T-wa, aby komisya oglądała wagony po 12 tej w nocy. P. Djakow prosi gubernatora o organizacyę oglądania wagonów w jak najprędszym czasie, ponieważ w przeciwnym razie cel, do którego miasto dąży, nie będzie osiągnięty.

— **Hojna ofiara.** Kupiec kijowski, p. G. Hładyniuk, zrobił znaczny zapis na szpital dla chorych chronicznych. Warunki fundacyi są następujące: p. Hładyniuk ofiarowuje miastu: 1) posiadłość Nr. 19 przy ul. Predsławińskiej obszarem 608 sąż. kw. wraz z domem parterowym, piętrową oficyną i zabudowaniami gospodarczemi z tem, aby w posiadłości tej urządzono szpital na rachunek procentów od ofiarowanej na ten cel sumy; 2) 70 tys. rb., od których procenta mają być obrócone na budowę i utrzymanie szpitalu.

— **Roboty brukowe.** Roboty brukowe przy placu Ratuszowym, mające się rozpocząć dzisiaj, zostały odroczone do piątku d. 2 kwietnia. Jednocześnie prawie rozpocznie się brukowanie ul. W.-Włodzimierskiej i Proreznej.

— **Przeciw powodziom.** Wobec zatwierdzenia przez gubernatora uchwały rady miejskiej, która się zdecydowała na dokonanie robót ziemnych przy podniesieniu poziomu dzielnicy Obołoni, pomimo, iż kilku właścicieli kamienic tej dzielnicy odmówiło na to swego pozwolenia, zarząd miejski w tych dniach przystępuje do rozpoczęcia robót.

— **W sprawie ogrodu Botanicznego.** Zarząd uniwersytetu kijowskiego zakomunikował prezydentowi miasta, że ze względu na brak własnych środków zmuszony jest pobierać od spacerującej publiczności opłatę następującej wysokości: za sezonowe bilety dla rodziny—1 rb., dla osób pojedyńczych—50 kop. i jednorazowe—10 kop. Środki, uzyskane tą drogą, zostaną obrócone na ulepszenia naukowo-kształcących urządzeń, oraz na upiększenie i utrzymanie ogrodu. Gdyby jednak miasto zechciało przyjść uniwersytetowi z pomocą w postaci pewnej zapomogi i dać w ten sposób publiczności miejskiej możność korzystania bezpłatnie z ogrodu, rada uniwersytetu chętnie cofnie projekt pobierania opłaty wejściowej.

— REWIZYE I ARESZTOWANIA. Ubiegłej nocy trwały w dalszym ciągu rewizye i aresztowania. Przy ul. Dmitrowskiej Nr 64 zrewidowano mieszkanie studenta Ludwika Abramowicza. Znaleziono u niego sprawozdanie z towarzystwa pomocy politycznym «Czerwony krzyż». Abramowicza zaaresztowano.

W domu Nr 29 przy ul. Lwowskiej dokonano bezowocnej rewizyi u Zenobii Prawomudowiczowej. Zrobiono rewizye: u studenta A. Kuliszera (ul. Nestorowska Nr 26), u technika Jeleńskiego (Proreznа 16), studenta J. Kuliszera (ul. W. Żytomierska Nr 24), robotnisa Geraszczenki (Łukjanowiecki zaułek Nr 8). Nikogo nie zaaresztowano.

Aresztowano S. Litwinienkę (na rogu ul. Prozorowskiej i Laboratornej), u którego znaleziono wydawnictwa eserów, oraz A. Szczerbakowa przy Podwalnym zaułku.

— KRADZIEŻE. Na ul. W. Wasylkowskiej S. Piesieckiemu skradziono z kieszeni portfel ze 100 rb.— Z mieszkania E. Halperyna przy ul. Mar. Błagowieszczeńskiej Nr 103 skradziono narzędzi ślusarskich na sumę rb. 100.—Popełniono kradzież: w obejściu przytułku im. Aleksandra II, u Zdorenkowej przy Łukjanowieckim zaułku Nr 44, u W. Czapłyginowej przy ul. Makarjowskiej Nr 28. — Na Tołkuczce zaaresztowano z przyborami złodziejskimi niejakiego G. Pietuchowa przybyłego z Moskwy. W hotelu «Europa» na Padole zaaresztowano jego wspólnika—A. Gołcowa.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Policya śledcza ujęła G. Brakowa, zbiegłego po wyroku sądu okręgowego, skazującym go na 1 rok więzienia.—W domu Nr 101 przy ul. Kiryłowskiej schwytano na kradzieży P. Snegurowa i B. Siergiejowa.

— STRZELANINA. Stójkowy cyrkułu łybedzkiego, Andrzej Macak, upiwszy się, zszedł z posterunku. Inny policyant, który przyszedł go zmienić, poradził mu pójść do koszar. Wtedy Macak wydobył rewolwer i dał 3 wystrzały, nie raniąc na szczęście nikogo. Pijanego stójkowego obezwładniono i odprowadzono do cyrkułu.

— UJĘCIE ZABÓJCY. Policya zaaresztowała drugiego uczestnika morderstwa M. Asnina—S. Andrejewa. Zabójstwo to, jak się okazuje, było obmyślane i przygotowane zawczasu. W przeddzień już Daniłow, którego zaaresztowano zaraz po dokonaniu zabójstwa, dopytywał się o Andrejewa, a znalazłszy go, udali się razem do kinematografu «Teatr». Tu spotkali Asnina, z którym byli w dobrych stosunkach, wyszli razem i po drodze zamordowali nieszczęsnego. Asnin, gdy na krzyk jego nadbiegli stróże, zdołał tylko odpowiedzieć na pytanie kto ranił—jednem słowem «Andrejew» i natychmiast stracił przytomność.

Z SĄDÓW.

Dramat w małym garnizonie.

Kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę kapitana 43 Ochockiego pułku piechoty, Adama Borowicza, oskarżonego o zabójstwo podporucznika tegoż pułku Pudowikowa.

Ochocki pułk konsystuje w Łucku. Podporucznik Pudowikow przybył doń w początku roku 1909, jako świeżo wypuszczony ze szkoły 21 letni oficer. W nocy 10 stycznia r. b. znaleziono go ze słabymi oznakami życia o kilka kroków od swego mieszkania. Po przeniesieniu go do pokoju, okazało się, iż raniony jest w piersi. Nie odzyskawszy przytomności, Pudowikow wkrótce zmarł. Tejże nocy niebawem po zabójstwie podpułkownik Altachow spotkał na ulicy kapitana Borowicza strasznie wzruszonego, który oświadczył mu ze łzami w oczach, iż przed chwilą zabił podporucznika Pudowikowa.

Wczoraj na sądzie wyjaśniły się szczegóły tego dramatu.

Oskarżony kapitan Adam Borowicz potwierdził swoją winę i dał następujące wyjaśnienia. Po przyjeździe do pułku Pudowikow został zaliczony do jego kampanii. Kapitan opiekował się nim, jak ojciec; młody podporucznik przesiadywał u niego po całych dniach, jadał stale obiady, chodził z żoną kapitana na spacery, do teatru i t. p. Niebawem Borowicz zauważył, że żona jego co raz tkliwiej zaczyna spoglądać na podporucznika. Zrobił jej uwagę w tym względzie, lecz wogóle nie przywiązywał do tego wielkiego znaczenia. Po pewnym jednak czasie zwróciło jego uwagę, że żona zbyt wiele pozostaje z młodym oficerem, zaniedbując dla niego wychowanie syna. Pewnego razu żona oświadczyła mu, że kocha Pudowikowa i prosi o rozwód, gdyż chce wyjść za niego zamąż. W pierwszej chwili Borowicz kazał jej natychmiast porzucić jego dom; następnego dnia jednak zrozumiał, iż nie będzie mógł żyć bez niej i oświadczył jej, że nie zgadza się na żaden rozwód, Pudowikowowi zaś zaproponował wyjechać na dłuższy urlop. Podporucznik wyjechał do matki na Syberyę, skąd często pisywał do kapitanowej, otrzymując od niej nawzajem długie listy. Po powrocie z urlopu, pomimo danego słowa Borowiczowi, Pudowikow w dalszym ciągu widywał się z jego żoną. Najczęściej spotykał ją w domu jej siostry, Zubczewskiej, również żony wojskowego.

W styczniu, wracając o północy do domu, Borowicz zauważył, iż w oknach mieszkania Pudowikowa ciemno. Wywnioskowawszy stąd, że podporucznik jest u Zubczewskich, u których mieszkała również wtedy jego żona, Borowicz spojrzał w okna mieszkania Zubczewskich, którzy mieszkali w tym samym domu. Widząc, że przy stole niema ani jego żony, ani Pudowikowa i przypuszczając, iż poszła go odprowadzić przez korytarz do mieszkania, kapitan wszedł do sieni. Tu usłyszał głosy, wśród których zdawało mu się, że poznaje głos swojej żony. Następnie o uszy obił mu się odgłos pocałunku. Strasznie zdenerwowany i wzburzony Borowicz ukrył się za drzwiami, będąc pewnym, że natychmiast ukaże się jego żona z oficerem. Tymczasem na korytarz wszedł tylko sam Pudowikow, który ujrzawszy kapitana, cofnął się w tył. Borowicz pochwycił rewolwer, strzelił i nie oglądając się pobiegł do domu.

Świadek porucznik Podhorski zeznał, iż Borowicz kazał żonie opuścić swój dom; od dn. 7 stycznia mieszkała ona u siostry swojej Zubczewskiej. 10 stycznia świadek z Pudowikowem byli na kolacyi u Zubczewskich, skąd wyszli razem. Świadek nie zdążył jeszcze zapalić światła w swym pokoju (mieszkał wspólnie z Pudowikowem), gdy usłyszał strzał, wybiegł natychmiast przed dom i o trzy kroki od ganku zobaczył leżącego na śniegu podporucznika z raną w piersi. Z pomocą służącego przeniósł go do pokoju, gdzie ranny w kilka minut skonał.

Świadkowie: prezes sądu oficerskiego Magerowski i duchowny pułku Makrymowicz zeznali, iż kapitan Borowicz zwracał się do nich z prośbą o radę i pomoc w nieszczęściu rodzinnem. Duchowny Maksymowicz wezwał do siebie Pudowikowa i prosił go, aby zaprzestał widywać się z żoną kapitana. Pudowikow odpowiedział mu, że nie kocha kapitanowej, lecz ona go prześladuje na każdym kroku, tak, że gdzie się ruszy, zawsze musi ją spotkać.

Świadek generał-lejtenant Świdziński, dowódca 11 dywizyi piechoty, zeznał, iż kapitan Borowicz zwracał się doń z prośbą o przeniesienie jego lub Pudowikowa do innego pułku.

Szeregowiec Józef Skowroński, były służący Borowicza, zeznał, iż często wysyłał listy i telegramy kapitanowej do Pudowikowa, gdy ten bawił na urlopie. Pewnego razu świadek zwrócił uwagę podporucznikowi, że nie powinien bałamucić kapitanowej, która mogłaby być jego matką.

Bronił oskarżonego adw. przys. Kołaczewski.

Po wysłuchaniu zeznań świadków i przemówień pomocnika prokuratora wojennego i obrony, sąd ogłosił wyrok, na mocy którego kapitan 43 Ochockiego pułku piechoty, Adam syn Edwarda Borowicz, uznany został za winnego zabójstwa, dokonanego w stanie zapalczywości i rozdrażnienia i skazany na pozbawienie szlachectwa, rang i orderów, wydalenie z szeregów armii i 3 lata rot aresztanckich.

Przytem sąd postanowił zwrócić się do Najjaśniejszego Pana z prośbą o zamianę skazanemu kary powyższej na 1 miesiąc aresztu na odwachu bez pozbawienia praw.

TEATR I MUZYKA.

LIST DO REDAKCYI.

—∞—

Szanowny Panie Redaktorze!

Racz umieścić na łamach poczytnego pisma swojego co następuje:

Dyrekcya Warszawskich Teatrów Rządowych, chcąc uczcić 50-letnią pracę wielkiego tragika sceny polskiej, p. Bolesława Leszczyńskiego, wyznaczyła na 2(15) kwietnia r. b. jubileuszowe na jego cześć przedstawienie.

Jeden z najznakomitszych artystów nie tylko naszej, ale i europejskiej sceny, imię którego wszędzie, gdzie polska brzmi mowa, jest synonimem wielkiej twórczości, 50 lat niósł na swych barkach wysoko wzniesiony sztandar sztuki i niestrudzony wciąż na tej niwie pracuje.

Polskie społeczeństwo nie zapomni nigdy świetnych kreacyi Leszczyńskiego, nie zapomni jego zasług i godnie uświetni jego jubileusz.

Wielki artysta niedawno w całej pełni blasku swojego talentu występował w Kijowie, pamiętamy go żywo i prawdopodobnie ten świetny Wojewoda i Otello pozostawił w naszych sercach niezatarte ślady.

Niech więc i tutejsze społeczeństwo polskie w jakikolwiekbądź sposób złoży hołd wielkiemu artyście w dniu jubileuszowym.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania

Józef Handelsman.

Kijów, dn. 27 marca 1910 r.

Występy Maryi Gay w „Carmenie“.

Niepożytą jest zaiste siła talentu! Kiedyśmy dwa lata temu oglądali po raz pierwszy Maryę Gay w Carmenie, zdawało się, że artystka stanęła już na tym stopniu odtwórczości, który wyłącza możność dalszego doskonalenia się, że żadna siła ludzka nie potrafi wykrzesać z tej jedynej w swoim rodzaju roli jakichś nowych szczegółów artystycznych, nie wypróbowanych już ze świetnym rezultatem przez p. Gay. Obecnie p. Gay złożyła dowód niezbity, iż talent prawdziwy, talent o podkładzie twórczym nie zna granic, zdolnych zatamować jego rozwój lub wtłoczyć go w ramy rutyny i zobojętnienia. Wybitna indywidualność tem się różni od jednostki przeciętnej, że, pozostając zawsze sobą, duchową swą treść potrafi jednak uzewnętrznić w sposób nieskończenie urozmaicony i oryginalny. Taką jest właśnie p. Gay, której jaźń, jako aktorki, tworzy z jaźnią odtwarzanego charakteru jeden organicznie jednolity stop. Pozostając zawsze wierną sobie przy naszkicowaniu zasadniczych rysów typu Carmeny, p. Gay jest niewyczerpanie pomysłową i oryginalną, gdy chodzi o szczegóły, momenty, epizody, i dlatego jej gra tak jest daleką od tego, cośmy na scenie widzieć nawykli, jak daleką jest artystyczna improwizacya od recytowania dobrze wyuczonej lekcyi. O żywiołowym temperamencie p. Gay, roztapiającym w sobie, jak w ogniu wulkanicznym, wszystkie składniki jej gry, elektryzującym całą salę i otoczenie, o jej szczerości bezgranicznej, o tych arcydziełach mimiki, plastyki i ekspresyi muzyczno-dramatycznej, jakiemi darzy ona bezustannie widza, o poszczególnych momentach inscenizacyi oraz całości—pisaliśmy obszerniej z powodu jej występów dawniejszych. Głos p. Gay (pomimo, iż tym razem sprawiał on wrażenie lekkiego znużenia czy niedyspozycyi śpiewaczki) zachował swój urok dawniejszy, mieszczący się głównie w medium, niezwykle pełnem, soczystem i giętkiem, a drgającem nieskończenie rozmaitą skalą uczuć i namiętności.

W. T. D.

Teatr Bergonier. Rosyjska opereta Liwskiego.

«Wesoła Wdówka» występ p. W. Kwiatkowskiej.

Utalentowana śpiewaczka operetkowa p. Walentyna Piątkowska, choć jest polką, więcej jest znana na scenach rosyjskich niż polskich. W Warszawie występowała p. Piątkowska niedawno, ciesząc się dużem powodzeniem. P. Piątkowska posiada głos ładny o dużej skali i dość wyrobiony. Na scenie ar-

tystka gra lokko, swobodnie, ale z tą elegancyą i umiarem artystycznym, na który z trudnością zdobywają się artyści operety rosyjskiej. W «Wesołej Wdówce» p. Piątkowska górowała nad otoczeniem zarówno pod względem wokalnym, jak i gry scenicznej, chociaż trzeba przyznać—całość wypadła całkiem udatnie. Parę aryi solowych artystka odśpiewała po polsku.

T. M S.

KRONIKA POLSKA.

— **Przyczynek do tolerancyi.** W ostatnim numerze „Prawa" znajdujemy wiadomość o tem, że izba sądowa warszawska wykluczyła na zawsze z liczby adwokatów przysięgłych niejakiego p. Frankensztejna, który nie chciał składać przysięgi „w języku urzędowym", żądając natomiast złożenia przysięgi w języku polskim.

— **Utytułowanie Staszica.** W Hrubieszowskiem dobra, nabyte przez włościan na prawach ulgowych, otrzymały nazwę „Osady Staszica".

W osadzie owej wystawiono — jak pisze korespondent „Kuryera Warszawsk." — skromny pomnik wielkiemu statyście polskiemu, z napisem w języku rosyjskim: „Statskij sowietnik Stanisław Staszic 1755—1826". Przyczem nadmieniono, że pomnik ten wystawiono za rządów burmistrza Hrubieszowa i p. o. prezesa Tow. staszicowskiego, Aleksiejewa.

Powodem do takiego utytułowania naszego wielkiego reformatora było to, iż Staszic był radcą stanu Królestwa Polskiego.

— **Artyści polscy za granicą.** Na tegorocznej międzynarodowej wystawie sztuk pięknych, w umyślnie na ten cel przeznaczonym wspaniałym pałacu w Monte Carlo, znajdujemy 700 blizko okazów. W liczbie tej mieszczą się obrazy olejne, akwarele, pastele, akwafony, rysunki, rzeźby i wykwintne przedmioty sztuki stosowanej.

Z artystów polskich, pp. Jan i Tadeusz Styka nadesłali po dwa obrazy olejne, a p Paweł Maksymilian Landowski z Rzymu, poza konkursem „Dawida zwycięzcę", rzeźbę w bronzie, mającą dużo ruchu, życia i wyrazu.

P. Jan Styka (ojciec) wystawił obraz, zatytułowany: „Dobrzy przyjaciele" — nagą niewiastę, pieszczącą się z koniem na tle pierwotnej, sielskiej natury, oraz „Pojenie koni", a p. Tadeusz Styka (syn) „Orfeusza, ujarzmiającego dzikie zwierzęta" i doskonale pochwycone, jakby z natury „Lwy wobec niebezpieczeństwa".

Wszystkie cztery obrazy otrzymały wzmiankę zaszczytną.

Oprócz trzech powyższych artystów tak liczne kolonie artystyczne polskie w Monachium, Paryżu i Rzymie, w wystawie tej żadnego udziału nie przyjęły.

— **Polacy amerykańscy i obchód Grunwaldzki.** „Polski Przegląd Emigracyjny" donosi w liście z Chicago, że zbiorowa wycieczka polaków amerykańskich na obchody grunwaldzkie w kraju nie przyjdzie do skutku, albowiem komitet, który zajmował się jej urządzeniem, „skompromitował się przez wybranie linii niemieckiej" i musiał się rozwiązać. Wycieczka rozbije się na kilka gromadek. Wielu, którzy się wybierali, zostanie w domu, gdyż nie postarali się o lepsze kajuty i musieliby jechać w gorszych.

— **Na cele społeczne.** Zmarły w Ostrowcu lekarz i działacz społeczny ś. p. d-r Jan Głogowski, cały swój majątek przekazał testamentem na cele społeczne, mianowicie: dom wartości około 40 tys. rubli na założenie szkoły średniego typu filologicznego, której brak Ostrowiec oddawna odczuwa, z warunkiem jednak, że suma ta przejdzie na warszawskie T-wo lekarskie, gdyby mieszkańcy w ciągu lat pięciu nie powołali uczelni do życia. Dochód z domu tego w pierwszych 4-ch latach i procenty od pozostawionego kapitału rb. 25 tys. zapisał na kształcenie 9-ciu krewnych i syna swego furmana i stróża zarazem, aż do ukończenia uniwersytetu. Place przeznaczył na ochronki dla chrześcian i żydów. Oprócz tego pozostawił i kilkanaście drobnych legatów.

— **„Żywy pomnik" Andrzeja hr. Potockiego.** We Lwowie odbyło się posiedzenie komitetu burs im. Andrzeja hr. Potockiego. Fundusz „Żywego pomnika" wynosi obecnie 72,812 kor. Uchwalono powierzyć zebrany fundusz T-wa szkoły ludowej, jako fundusz żelazny, z którego odsetki przeznaczone będą na zasiłki dla polskich burs włościańskich i rzemieślniczych w Galicyi wschodniej. Pierwsze zasiłki będą udzielone w 1911 r. Staraniem komitetu odbędzie się dn. 12 b. m. nabożeństwo żałobne.

— **Komisya kolonizacyjna** kupiła w powiecie chojnickim w Prusach Zachodnich 226 hektarów z rąk niemieckich, a mianowicie: majątek Bonhausen (?), obejmujący 161 hektarów, i Sławęcin, przechrzczony na „Schlagentin", obejmujący 65 hektarów.

— **Książę pruski w Częstochowie.** „Kur. częst." donosi, że w poniedziałek, po południu, do Częstochowy, trzema samochodami, od strony Herbów, przybyli dla zwiedzenia klasztoru i miasta książę pruski Wilhelm von Hohenzollern, książę na Raciborzu (Hertzog von Ratibor) z żoną, dwiema córkami i nanczycielką, oraz książęta Ratibor (syn) i Hohenlohe. Goście zwiedzali Jasnogórski klasztor, kościół, kaplicę Najświętszej Panny, skarbiec, bibliotekę oraz stacye Męki Pańskiej, które w nich wzbudziły podziw dla dzieła, a wreszcie dla artysty. Wogóle zwiedzający wyrażali się z uznaniem o energicznej a wytrwałej działalności o. generała. Po zwiedzeniu klasztoru przejechali przez miasto i zatrzymali się na herbatę w hotelu angielskim. Gościom towarzyszył szambelan Małkowski,

— **Obchód grunwaldzki w Buffalo.** „Polak Amerykański" donosi: Komitet, urządzający uroczystości grunwaldzkie w Buffalo powziął następujące uchwały: 1) W dniu rocznicy, t. j. 15 lipca r. b. mają się odbyć osobne obchody w halach i salach poszczególnych parafii i organizacyi. Na tych obchodach mają mówcy pomiędzy innemi przygotować publiczność na obchód wspólny.

2) Obchód wspólny, to znaczy przez całą Polonię buffaloską urządzony, ma się odbyć w niedzielę dn. 17 lipca, pod gołem niebem, na jednym z wolnych placów w dzielnicy polskiej.

3) Na obchodzie mają być wygłoszone trzy mowy: jedna po angielsku o znaczeniu dziejowem pogromu krzyżaków (tego punktu na razie jeszcze nie przyjęto, lecz odłożono go na później); następnie dwie polskie: jedna, traktująca historycznie o bitwie grunwaldzkiej i jej znaczeniu dla dziejów wschodniej Europy, druga okolicznościowa, w której między innemi mają być omówione nasze najważniejsze potrzeby na wychodźtwie.

4) Na upamiętnienie obchodu i dla zostawienia po nim stałej pamiątki, ma być założona w mieście Buffalo polska szkoła wyższa, wspierana przez całą bez wyjątku Polonię buffaloską, a więc przez poszczególne parafie, organizacye, towarzystwa i osoby prywatne.

— **Zjazd techników polskich** odbędzie się we Lwowie w d. 8, 9 i 10-ym września n. s. Da on sposobność wynalazcom i przemysłowcom przedstawienia swoich pomysłów i zainteresowania nimi szerszego ogółu. Projekty zgłaszać należy do biura Ligi pomocy przemysłowej (Lwów, ul. Chorążczyzny 27).

— **Hojna ofiara.** P. Andrzej Szyszkowski, właściciel majątku Trybuchy, w pow. lityńskim gub. podolskiej, i b. właściciel m. Siestrzeń pod Grodziskiem, złożył prezydyum Centr. Tow. Roln. rb. 10,000 w akcyach cukrowni Opole lubelskie na fundusz wieczysty jego imienia. W myśl aktu darowizny odsetki od tego funduszu mają być obracane na zapomogi dla niezamożnej młodzieży, kształcącej się w szkołach rolniczych, znajdujących się pod egidą C. T. R., ze szczególnem uwzględnieniem młodzieży włościańskiej lub pochodzącej z najuboższych warstw społecznych.

Ostatnie wiadomości.

Koło polskie w Wiedniu. Z Wiednia donoszą, że Koło polskie zwołano na 1 kwietnia, na godz. 3 po południu. Wezwano wszystkich posłów, aby zjawili się na tem posiedzeniu, na którem ma być powzięta uchwała co do stanowiska, jakie Koło ma zająć przyjąć przy ewentualnem głosowaniu nad porządkiem dziennym i sprawą pożyczki 182 mil. koron.

Zagniewany ces. Wilhelm. Książę Jerzy sasko-meiningeński obchodził przed paru dniami 84 rocznicę urodzin, a ani cesarz Wilhelm nie przysłał mu swoich życzeń, ani pisma urzędowe berlińskie „Reichsanzeiger" i „Nord. Allg. Ztg." nie wspomniały o tej rocznicy. W księstwie sasko-meiningenskiem ta demonstracyjna obojętność rządu pruskiego wywołała wielkie rozgoryczenie, a podziela ją także część prasy liberalnej. Przypomniano, że między cesarzem Wilhelmem a ks. sasko meiningenskim istnieją już od dawna bardzo poważne nieporozumienia i że cesarz okazuje mu przy każdej sposobności swoją niechęć, tem boleśniejszą dla zwolenników jedności niemieckiej, że książę ten należy do założycieli cesarstwa niemieckiego i cieszy się sympatyami najszerszych kół narodu. Ale książę sasko-meiningenski nie jest ani zwolennikiem polityki osobistej cesarza Wilhelma, ani też nie może pogodzić się z dążnością Prus do narzucenia swojej woli rządom związkowym, a ograniczenia ich praw federacyjnych i nie tai się ze swojemi antypatyami do pruskiej metody rządzenia. Tego cesarz Wilhelm wybaczyć mu nie może i dlatego przy każdej sposobności okazuje mu swoją niechęć i ignoruje go ostentacyjnie.

Kłamliwe pogłoski. Z Poznania donoszą: Wiadomości, rozsiewane przez prasę hakatystyczną o bankructwie Marcina Biedermana, są tendencyjnie przesadzone. Biederman, wskutek niedawnego zakupu wielkich dóbr Modrze i zaangażowania znaczniejszych sum na wykup ziemi z rąk niemieckich, odczuł chwilowy brak gotówki. Obecnie jednak, dzięki poparciu bogatych sfer ziemiańskich, chwilowe trudności zostały usunięte ku wściekłości hakatystów.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Aresztowanie szpiega.

Lwów.—Aresztowano tu niejakiego Mikołaja Siemionowa, podejrzanego o szpiegostwo na rzecz państwa sąsiedniego. Siemionow przez półtora roku uchodził we Lwowie za rewolucyonistę.

Odpowiedź żydów.

Warszawa. — Na deklaracyę polskiego zjednoczenia postępowego wszystkie pisma żydowskie dały jednobrzmiącą odpowiedź, w której zapewniają, że żydzi będą zwalczali asymilacyjne dążenia polaków i wytrwają na stanowisku odrębnej narodowości.

Rewizya senatorska.

Warszawa.—„Swob. Słowo" donosi, że senator Neuhardt dokona rewizyi kancelaryi general gubernatora warszawskiego.

Zamknięcie szkoły ogrodniczej.

Warszawa. — Z powodu znanego zatargu z nauczycielem Lemiechowem, zamknięto szkołę ogrodniczą przy ogrodzie pomologicznym.

Okradzenie kościoła.

Kalisz. — Okradziono tu kościół św. Mikołaja.

Wystawa przyrodnicza.

Łódź. — Onegdaj otwarto tu wystawę przyrodniczą.

Wybory w Poznaniu.

Poznań.—Komitet wyborczy nie powziął dotychczas decyzyi w sprawie wyboru Nowickiego. Wzmaga się rozgoryczenie przeciwko komitetowi, który pragnie przeforsować niesympatyczną kandydaturę Sosińskiego.

Stanowisko Koła Polskiego.

Petersburg.—W rozmowie z jednym z korespondentów Harusewicz oświadczył, że Koło Polskie jest stanowczo przeciwne projektowi o ziemstwach w gub. zachodnich. Nawet ze wszystkiemi możliwemi poprawkami system kuryalny jest nie do przyjęcia. Koło nie wchodziło w tej kwestyi w żadne porozumienie z październikowcami. Na posiedzeniu Dumy październikowcy przegłosują projekt w redakcyi komisyi.

„Polska intryga".

Petersburg.—„Swiet" oskarża polaków, iż z ich winy projekt wprowadzenia ziemstw w gub. zachodnich przepadł w komisyi.

Raut u Stołypina.

Petersburg. — Na raucie u Stołypina obecna była w pełnym komplecie komisya rolna Rady Państwa i komisya reform sądowych Dumy Państwowej. Guczkowa nie było. Mówiono o prawie z dnia 9 listopada, reformie sądownictwa miejscowego i projekcie finlandzkim.

Dn. 4 kwietnia Stołypin wydaje obiad, po którym odbędzie się koncert.

Petersburg.—Na raucie d. 28 b. m. Stołypin oświadczył, iż rewizya ministerstwa marynarki nie da się przeprowadzić.

Kokowcew oznajmił, iż podniesie cenę wódki do 10 rb. za wiadro.

Posłowie do Rady Państwa zaznaczyli, iż pożądane byłoby porozumienie się z większością Dumy w sprawie ważniejszych projektów.

Zatarg wśród nacyonalistów.

Petersburg.—„Ziemszczyna" donosi, że Kelepowskij we frakcyi nacyonalistów zażądał rozpatrzenia kwestyi wysłania przez radę frakcyi bez wiadomości wszystkich członków frakcyi telegramu powitalnego Guczkowowi. Rada dała odpowiedź wymijającą. Wtedy Kelepowskij zapytał, czy frakcya uznaje nienaruszalność samowładztwa. Rada odmówiła odpowiedzi, powołując się na prawa zasadnicze. Gdy rada odmówiła również oddania tej kwestyi pod głosowanie, Kelepowskij i Pantusow wystąpili z frakcyi.

Przyjazd Zejna.

Petersburg.—Przybył tu generał-gubernator finlandzki, Zejn.

Kryzys cukrowy.

Petersburg. — Komisya finansowa przyjęła projekt prawa w sprawie walki ze spekulacyą cukrową, z poprawką, iż podatek od cukru zagranicznego należy obniżyć z takiem wyrachowaniem, aby cena tego cukru nie przewyższała normy ministeryalnej.

Votum zaufania.

Petersburg.—Z powodu wysłania Guczkowowi telegramu powitalnego nacyonaliści wyrazili Krupeńskiemu votum zaufania.

Aresztowanie.

Petersburg. — Policya wykryła wczoraj zebranie socyalistów-rewolucyonistów. Wszystkich uczestników zebrania aresztowano.

Widmo strajku.

Petersburg. — Stołypin nie zezwolił na przyjęcie do instytutu elektrotechnicznego wydalonych studentów.

Profesorowie instytutu przygotowują odezwę do studentów w celu zapobieżenia strajkowi.

Panama węglowa.

Petersburg.—Ruchłow polecił komisyom rewizyjnym dołożyć wszelkich starań w celu wyświetlenia nadużyć z dostawami węgla dla kolei. Minister usilnie nalega, aby komisye nic nie zwracały uwagi na stanowisko służbowe urzędników zamieszanych w tej sprawie.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 29-go marca.

Przewodniczy książę *Wołkoński.*

Uchwalony został, jako nagły, projekt utworzenia sądu okręgowego w Barnaule oraz zredukowania etatu sądu tomskiego. Na porządku dziennym dyskusya nad reformą sądu miejscowego.

Referent *Szubiński,* reasumując dyskusyę, jaka toczyła się na ostatniem posiedzeniu w sprawie cenzusu majątkowego, popiera orzeczenie komisyi żądającej, aby cenzus dla sędziów pokoju równał się połowie cenzusu wyborczego dla radnych ziemskich; przyczem osoby z wyższem wykształceniem prawnem nie podlegają żadnym ograniczeniom cenzusowym. Artykuł dotyczący cenzusu zostaje przyjęty zgodnie z orzeczeniem komisyi. Do artykułu, ustanawiającego ograniczenia dla osób, mogących być sędziami pokoju, prawica wnosi ponownie poprawkę o niedopuszczeniu żydów na urząd sędziego pokoju. Postanowiono uprzednio zapytanie, czy należy nad nią dyskutować.

Zamysłowskij dowodzi, że Duma nie ma prawa odmawiać mniejszości możności wypowiedzenia się zasadniczo w tak ważnej sprawie, jak dopuszczenie żydów do sądownictwa.

Markow (2-gi) wskazuje, że wszyscy izraelici wchodzą w skład powszechnego związku izraelskiego, dążącego do zagarnięcia władzy we wszystkich państwach. Będąc w ten sposób wrogami państwowości, żydzi narówni z przestępcami nie mogą być dopuszczani na urzędy sędziów pokoju.

Ks. Teniszew, oponując poprzednim mówcom, uważa, że kwestya żydowska jest kwestyą o charakterze ogólnym i mogłaby być przedmiotem osobnego projektu prawa, lecz w żadnym razie nie powinna być rozstrzygana pod postacią poprawki do artykułów projektu reformy sądu miejscowego.

Referent wyjaśnia, iż formalnie Dumie przysługuje dyskrecyonalne prawo interpretowanie regulaminu; prawica, jak zwykle, bije na alarm, choć niema pożaru i, idąc tą drogą, można dojść do głosowania za respubliką dla podtrzymania samowładztwa. (Śmiech).

Połowcew oznajmia, że nacyonaliści będą głosowali za wnioskiem Markowa. (Oklaski na prawicy). Toż samo oświadcza *Markow 2-gi* w imieniu prawicy. Większością 3-ch głosów przyjęto wniosek o głosowaniu imiennem, poczem 165 głosami przeciwko 134 Duma postanawia nie rozpatrywać wniosku Markowa 2 o niedopuszczeniu żydów na stanowiska sędziów. Artykuł, dotyczący kwalifikacyi kandydatów na stanowiska sędziów pokoju, jak również szereg następnych artykułów zostają przyjęte w redakcyi komisyi.

Następnie Duma odrzuca poprawkę, usilnie popieraną przez wiceministra sprawiedliwości, aby oprócz kasacyjnych departamentów senatu i ministra sprawiedliwości kontrola czynności zjazdu sędziów pokoju należała również do sędziów okręgowych i izb sądowych. Na tem zakończono trzecie czytanie pierwszej części projektu o reorganizacyi sądownictwa miejscowego. Centrum wita referenta Szubińskiego oklaskami. Na prawicy gwizdanie.

Hr. Benningsen referuje trzecią część projektu, dotyczącą zmian w ustawie postępowania karnego oraz w ustawie o karach. Przemawiają *Zacharjew, Biełousow, Kuzowkow, Bazylewicz* i *Czernoswitow.* Poszczególne artykuły projektu przyjęte zostają w redakcyi komisyi.

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 30 marca.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dn. 29 marca.

Przewodniczy *Akimow.*

Na porządku dziennym rozpatrzenie preliminarza na rok 1910. Referent komisyi finansowej *Pichno* oświadcza, iż komisya określiła dochody zgodnie z obliczeniem Dumy, wydatki zaś zwiększyła bez mała o 17 milionów rubli. Ostateczny rezultat obliczeń jest nader pocieszający. Według przypuszczeń komisyi, deficyt nie przewyższy 12,500,000 rub., co pod względem finansowym niema żadnego znaczenia. Mówca oddaje wielkie pochwały Dumie za ułożenie preliminarza bez deficytu, w zakończeniu zaś swego przemówienia zaznacza, że komisya uznała za niezbędne dokonanie w jaknajbliższym czasie powszechnego spisu gospodarstwa narodowego.

Minister skarbu podnosi fakt sprowadzenia preliminarza bez deficytu; gdyż po szeregu lat, gdy trzeba było pożyczać setki milionów rubli, po raz pierwszy w roku bieżącym niema konieczności uciekania się do operacyi kredytowych.

Po przerwie *Ozierow* w nader obszernem przemówieniu dowodzi, że rozpatrywany preliminarz ułożony został w okolicznościach wyjątkowo pomyślnych, lecz tylko wypadkowych, na które złożyły się urodzaj tegoroczny i wysokie ceny. Fundament zaś gospodarstwa narodowego jest bardzo nietrwały. Należy bezwarunkowo wstąpić na drogę zadosyć uczynienia potrzebom i podniesienia zdolności produkcyjnych kraju.

Rotwand mówi o pogorszeniu się stanu ekonomicznego ludności. Należy przedewszystkiem dać jej wolność pracy i inicyatywy. Obecny system podatkowy jest przestarzały, gdyż brzemię podatków nadmiernie obciąża wiele gałęzi pracy. Nawet kapitaliści cudzoziemscy upadają pod ciężarem nieprawidłowego systemu podatkowego i starają się jaknajprędzej wycofać kapitały zaangażowane w przedsiębiorstwach rosyjskich.

Dalszy ciąg dyskusyi odroczono do dn. 30 marca.

Ryga. — Na piątem zebraniu ryżan rosyan postanowiono wybrać osobną komisyę dla opracowania krótkiego memoryału o potrzebach i życzeniach ludności rosyjskiej w kraju nadbałtyckim. Memoryał ten zostanie przedstawiony do uznania rządu, a następnie przesłany niektórym frakcyom parlamentarnym.

Petersburg.—Prezes rady ministrów złożył wizytę księciu i księżnie Fuszimi.

Odesa.—Wielki książę Konstanty Konstantynowicz zwiedził korpus kadetów, a następnie szkołę junkrów.

Połtawa.—W teatrze miejskim w celu uczczenia pamięci Szewczenki odbył się koncert, z którego dochód przeznaczono na budowę jego pomnika.

Petersburg. — O godzinie 10 wieczorem wyjechała zagranicę Wielka Księżna Marya Aleksandrówna, księżna Sachsen-Koburg-Gotha.

Petersburg.—Na dziewiątem walnem posiedzeniu zjazdu żydów uchwalono następujące rezolucye: 1) miejscowy sąd duchowny stwierdza fakt prawomocności aktu zaślubin. 2) dzieciom ze związku osób narzeczonych lecz jeszcze niezaślubionych, przyznać prawa dzieci ślubnych. Następnie ustanowiony został rytuał ślubu oraz regulamin rozwodu z obłąkaną żoną. Dla zapobieżenia potajemnym małżeństwom uznano za pożądane, aby rabini i kierownicy duchowni mogli przekazywać swoje pełnomocnictwa osobom postronnym pod warunkiem jednak, że śluby w ten sposób zawarte, będą wniesione do ksiąg metrycznych.

Petersburg. — Ambasador belgijski zakomunikował ministerstwu spraw zagranicznych, że w sierpniu r. b. odbędzie się w Antwerpii kongres międzynarodowy w sprawie kwestyi, dotyczących wolnego handlu.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na zwołanie do Odesy we wrześniu r. b. pierwszego zjazdu przedstawicieli żeglugi handlowej w południowej Rosyi.

Petersburg. — Zniesiono stan ochrony wzmocnionej w gub. chersońskiej.

Petersburg.— Rada ministrów odrzuciła propozycyę rosyjsko-angielskiej izby handlowej w sprawie urządzenia w r. 1911 rosyjskiej wystawy w Londynie.

Moskwa. — Ministerstwo handlu i przemysłu zwołuje do Moskwy na dzień 2 maja wszechrosyjski zjazd przedstawicieli handlu i przemysłu w sprawie rozpatrzenia sprawy stosunków handlowych z Blizkim Wschodem.

Petersburg. — Książę i księżna Fuszimi przyjęci zostali w pałacu carskosielskim. Po audyencyi odbyło się Najwyższe śniadanie.

Petersburg. — B. wielki wezyr Chilmibasza miał zaszczyt być przedstawionym Najjaśniejszemu Panu.

Petersburg. — Wniesiony został do Dumy sekretny projekt prawa o wydatkach na obronę państwa w ciągu najbliższych lat 10 oraz o źródłach, z jakich pokryte być mają wydatki na potrzeby obrony. Część projektu, dotycząca obrony przekazana została komisyi obrony państwowej, część zaś, dotycząca strony finansowej, odesłano do komisyi finansowej.

Saloniki.—Po potyczce dnia 23 marca, w której, według doniesień urzędowych, turcy stracili 40 ludzi zabitych i rannych, albańczycy pozostali na dawnych pozycyach, a nawet gotują się do natarcia. Liczba powstańców wynosi przeszło 20 tys. osób. Broń, która dostała się do rąk albańczyków, została im odebraną. Podobno dnia 26 marca doszło do nowej potyczki. Albańczyków odparto; stracili oni koło 200 ludzi, turcy koło 50. W Ipeku i Prysztynie zaaresztowano wielu albańczyków i oddano ich pod sąd wojenny.

Teheran.— Gubernator Ispahanu pobił oddziały buntownika Harib chana w Kumiszache i przywrócił porządek w mieście.

Generał Dowbor-Muśnicki odwiedził Sapechdara; ten gościnnie podejmował naczelnika oddziału Kazwińskiego.

Berlin. — Urządzono cały szereg mityngów, na których protestowano przeciwko nowemu projektowi prawa wyborczego. Mityngi odbywały się pod gołem niebem, otwarcie ich sygnalizowały odgłosy trąbek. W zebraniach wziął udział tłum wielotysięczny. Policya nie była obecna. Porządek panował wzorowy.

Kiel.—Eskadra rosyjska i jacht „Standart" odpłynęły do Libawy.

Saint Chamon. — Policya zaaresztowała nieznanego osobnika, który bez karty wstępu chciał przedostać się na bankiet. Na bankiecie obecnym był minister-prezydent Briand. Przy aresztowanym znaleziono rewolwer. Podczas mowy ministra rewolucyoniści urządzili nazewnątrz gmachu burzliwą manifestacyę. Szyby powybijano kamieniami. Briand nie dokończył mowy. Żandarmi rozproszyli manifestantów.

Saint Chamon.—Utarczki policyi z anarchistami trwały jeszcze po wyjeździe Brianda. Dokonano kilku aresztów. Uwięzionym odebrano rewolwery. Kilku agentów policyjnych otrzymało lekkie rany. Briand starał się zapobiedz starciu żandarmów z manifestantami, lecz wreszcie wygwizdany przez tłum, uchodząc przed gradem kamieni, musiał oddalić się o 400 metrów od grobli zajętej przez manifestantów. Briand wykazał dużo zimnej krwi. O godz. 6 i pół po południu porządek przywrócono.

Saint Chamon. — Briand w mowie swej, wygłoszonej na bankiecie, oznajmił, że wybory nie będą odbywały się pod presyą rządową i w przyszłości trzeba będzie krokiem stanowczym iść drogą postępu społecznego. Gdyby rzeczpospolita zajęła się prześladowaniem, to sprzeniewierzyłaby się swym postulatom. Co do urzędników, Briand powiedział, iż skoro ci otrzymają statut, dający im pewne gwarancye, to wtedy powinni wyrzec się manifestacyi i pogróżek oraz brać mniejszy udział w walce politycznej. W dziedzinie kwestyi robotniczej należy przeprowadzić następujące projekty prawa: sąd polubowny do rozstrzygania konfliktów pomiędzy robotnikami i pracodawcami, umowy kolektywne i udział robotników w zyskach przedsiębiorstw. Antymilitaryzm nie szerzy się wśród robotników, ponieważ socyaliści rozumieją, że dla obrony kraju muszą się łączyć z innymi obywatelami.

Saloniki. — Dnia 28 marca o godz. 8-ej zrana na jachcie „Ertogrul", eskortowanym przez statek wojenny, przybył do Athosu król serbski. Jacht zatrzymał się w odległości trzech wiorst od monasteru. Na spotkanie króla wyszli: konsul serbski w Salonikach, kajmakan athoski, naczelnik żandarmeryi wilajetu salonickiego i mnisi. Według starodawnego zwyczaju król zasadził u wrót monasteru dwa drzewka oliwne i dwa cyprysy. U progów monasteru kler powitał króla. Król pozostawał tam do wieczora; do Salonik przybędzie dn. 30 marca o godz. 8-ej zrana, wyjedzie zaś o godz. 3-ej po południu. Królowi towarzyszą urzędnicy dworscy i serbski agent wojenny w Konstantynopolu.

Saint Chamon.—Okazało się, iż nieznajomy, aresztowany 28 b. m. na bankiecie, jest hiszpanem. Po bankiecie nastąpiło starcie pomiędzy 200 anarchistami i stronnikami Brianda. Anarchiści strzelali z rewolwerów. Tłum, oburzony postępowaniem anarchistów, urządził Briandowi owacyę.

Konstantynopol. — Według doniesień konsulów ruch powstańczy objął cały okręg mitrowicki i zagraża rozszerzeniem się na całą Albanię. Wysłano stąd dotychczas 12 batalionów.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—o:o—

Dnia 29 go marca 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.475
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	$4\frac{1}{2}\%$ pożyczka 1905 r.	100.30
	4% renta państwowa 1894 r.	90.20
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.40
	Dyskonto prywatne	$3\frac{1}{8}$
	Usposobienie mocniejsze.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	102.85
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265.75
	Cena najwyższa	267.75
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	$4\frac{1}{2}\%$ pożyczka 1909 r.	100.12
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.35
	Dyskonto prywatne	$2\frac{9}{16}\%$
	Usposobienie ospałe.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$105\frac{1}{8}$
	$4\frac{1}{2}\%$ pożyczka rosyjska 1909 r.	$98\frac{1}{8}$
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$98\frac{7}{8}$
	$4\frac{1}{2}\%$ " " 1909 r.	$94\frac{1}{16}$

Giełda Petersburska.

Dn. 29 marca 1910 r.

4% Państwowa renta	$90\frac{3}{8}$
$4\frac{1}{2}\%$ Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	89
5% pożyczk. prem. 1864 r.	$447\frac{1}{2}$ - 449
5% " " 1866 r.	$342\frac{1}{2}$
5% obl. prem. Szlach. Banku	327
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	418
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	477
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	397
" T-wa Odlewni stali „Sormowo"	125
" Bransk. Relsk. Fab.	114
" Putiłowsk.	$121\frac{1}{2}$
" Bakińsk. T-wa Naftow.	336
" Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	130
" Petersb. Prywat. i Komm.	$57\frac{3}{4}$
" 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
" 2-go "	—
" „Hartman"	—
5% pożyczka 1905 r.	103
5% " 1906 r.	103
5% świadectwa włościańskie	$96\frac{7}{8}$
5% pożyczka 1908 r.	$103\frac{1}{8}$
$4\frac{1}{2}\%$ " 1909 r.	—

Ś. p. Walery Kulikowski.

—o—

Wspomnienie.

Znowu sypiemy nową mogiłę—jednemu z tych ostatnich idealistów 63 r., cichemu bojownikowi, co z zaparciem, wiarą i bezgranicznem poświęceniem oddał się sprawie ojczyzny.

Ś. p. Walery Kulikowski, syn Jana i Dominiki z Tyszków, urodził się w Wilnie 19 listopada 1836 r., ukończywszy gimnazyum tamtejsze, wstąpił do szkoły inżynierów w Petersburgu, po chlubnem skończeniu której naznaczony został na rządową posadę budowniczego w Kownie i na tej posadzie zastało go powstanie 1863 r.

Młody, pełen energii, bezgranicznego poświęcenia, kochający swą Litwę nade wszystko—rzuca się z zapałem w wir wypadków.

Gdy dotychczasowy komisarz rządu narodowego pan L. G. okolicznościami zniewolony, schronił się za granicę kraju, opuszczając powierzone mu stanowisko, ś. p. Walery K. z własnej inicyatywy, obejmuje niebezpieczną spuściznę i niezwłocznie go zastępuje. Mimo swej młodości, mimo niebezpieczeństw, jakie napotyka na każdym kroku, rozwija nad podziw w całej pełni działalność—jest duszą wszelkiej narodowej roboty, nic też bez jego udziału nie dzieje się w Kownie. Jemu to tamtejsze społeczeństwo polskie miało do zawdzięczenia, że przygotowana podniosła manifestacya procesyi z Kowna do Królestwa została urzeczywistnioną, na świadectwo że zaprzysiężone ongi węzły łączności między Litwą a koroną żyją w całej swej sile. A potem ś. p. Walery bierze czynny udział przy formowaniu oddziałów, jakie jedne po drugich zasilały walczące partye na Litwie i Żmudzi, w liczbie tych pamiętny oddział Kwinty—chłopa żmudzkiego.

Tak mijały dnie i miesiące krwawego dramatu aż do chwili ostatecznego jego rozwiązania i rozpoczęły się czasy martyrologii narodowej...—ś. p. Walery jeden z pierwszych w liczbie wielu zostaje aresztowany, osadzony więzieniu, które zaledwie po 3-ch latach opuścił, aby powędrować na Sybir. Na kartach wspomnienia z tej epoki trzeba zapisać, że ś. p. Walery, dręczony w śledczych komisyach, nietylko nikomu zła nie przyczynił, ale przeciwnie, w zeznaniach swych przytomnością umysłu i gotowością przyjęcia całej odpowiedzialności na siebie stał się najdzielniejszą podporą dla słabnących na duchu rodaków. Jakiś urok, jakaś siła niepospolita ducha wiała z tej postaci, krzepiąc serca omdlałe tych współtowarzyszów więzienia. Zagrożony, jako członek organizacyi, szubienicą, z zapomnieniem w własnej doli, przemyśliwa tylko nad uratowaniem słabnącej braci; a skoro los ich był już postanowiony, w oczekiwaniu wraz z innymi deportacyi, rozwija podziwu godną, w murach więzienia, wśród nagromadzonych tamże rzemieślników różnego fachu, organizacyę wytwórczą i zdobywa tym sposobem środki dla złagodzenia ich pobytu w więzieniu i samej ekspedycyi na Daleki Wschód.

Nie tu miejsce opisywać szczegóły i pomysłowość działalności ś. p. Walerego w tym kierunku, wdawać się w ocenę wpływu umoralniającego, jaki stał się widocznym wśród więziennych braci karnie podatnych jego rozporządzeniom. Wymowniej nad wszystko mówi o tem wdzięczność współkolegów, gdy za to wszystko, gdy przyszła chwila wymarszu na Daleki Wschód — rozbitkowie ci, podniosłem ożywieni uczuciem, składają ś. p. Waleremu hołd uznania i wdzięczności, darząc go pierścieniem złotym, gdzie po dziś widnieje napis „od współcierpiących braci 1865 r."

Niezwykłemu zbiegowi okoliczności zawdzięczał ś. p. Walery, że wyrokiem sądu wojennego skazany został tylko na osiedlenie w Syberyi do Ancyru; wyrusza więc z partyą, w której obrany został starostą, i ma odbyć pieszo przez stepy sybirskie przestrzeń 8,000 wiorst..

Idzie więc..

Gdybyż po przebytych trudach tej, nadludzkich wysileń, podróży i tych wstrętnych postoi etapowych więzień—mógł ś. p. Walery po dojściu na miejsce przeznaczenia powiedzieć sobie ze smutną rezygnacyą — tu odpoczną, stąd tęskny wzrok zwracać nie przestanę do kraju, aż pokąd śmierć pasma udręczeń moich nie przerwie—ale i ta ulga jeszcze mu nie była sądzoną.

Jeszcze nie zdążył się nasz więzień rozpatrzyć w przyszłej swej siedzibie—gdy żandarmi przywieźli rozkaz ś. p. Waleremu, aby udał się niezwłocznie do „Jakuckiej Obłasti".

Po przybyciu do Irkucka, gdzie w więzieniu tyfus dziesiątkował, ś. p. Walery sam uległ tej epidemii. Otoczony szczególniejszą opieką naczelnego lekarza, polaka, uratowany od niechybnej śmierci, po kilkotygodniowej kuracyi, zostaje, jako rekonwalescent staraniem tegoż lekarza przeniesiony do miejscowego szpitala, aby pozostać już w Irkucku aż do chwili, kiedy manifest Wierzbołowski znaczne przyniósł ulgi wygnańcom.

Dola Kulikowskiego lżejszą się stała. Liczył się nadal na prawach rekonwalescenta i pozostawał teraz stale w Irkucku, gdzie znalazł pole pracy, jako architekt. Kilka wykonanych projektów tamtejszych budowli zwróciły nań oczy miejscowej władzy—był wyróżniany, zyskiwał z każdym dniem na znaczeniu i wpływach—które zużytkowywał ku polepszeniu bytu i podniesieniu moralnego poziomu towarzyszy niedoli.

Jego indywidualna inicyatywa stwarzała wszędzie ku temu pole działalności. Wszędzie skupiał, jednoczył, godził w imię podniosłego celu i duszą był każdej dobrej sprawy. Ubożuchny kościołek w Irkucku świecił wewnątrz pustką przybrania, wnet Kulikowski podniósł myśl budowy głównego ołtarza, on to stworzył prześliczny artystyczny projekt w stylu gotyckim — on zagrzał rodaków do współudziału, wynalazł tam na miejscu i wykonawcę planu, chlubę przynoszącego twórcy, w osobie utalentowanego snycerza—stolarza Ignacego Ejchmilera.

Jak niegdyś w kowieńskiem więzieniu, tak teraz w prywatnem życiu spotkać się miał z takim dowodem uznania i pamięci, że szczęście z tego źródła wypełnić miało całe odtąd wygnańcze i pozawygnańcze życie.

Na rok przed wypadkami w kraju 1862 roku poznał był ś. p. Walery godną swą przyszłą małżonkę. Serdeczna nić osnuła już wówczas ich serca... ale rok 1863 rozwiał wszelkie błogie marzenia.

W cichym zaścianku ziemi Żmudzkiej w Nowym-Dworze, w prastarej siedzibie rodziny Huszczów, czuwało jednak serce narzeczonej wygnańca, Ewy Huszczówney, i rwało się ku niemu.

Na pierwszą wieść o mniemanych ulgach Wierzbołowskiego manifestu, pod strzechą Nowego Dworu staje śmiały zamiar wyjednania u władz najwyższych w Petersburgu pozwolenia na przyjazd ś. p. Walerego w rodzinne strony, aby stanąć u ołtarza, połączyć się dozgonnym węzłem z narzeczoną i wracać na kraj świata—na wygnanie.

Silna szczerością swych pragnień, ufna nadewszystko w opiekę Bożą, udaje się sama jedna do stolicy aby u osób wpływowych w Petersburgu znaleść poparcie; kołacze do drzwi ministeryalnych z całą wytrwałością, nie zraża się niczem, pokonywa trudności i nakoniec wieńczy dzieło najlepszym rezultatem.

W roku 1872 ś. p. Walery przybywa do kraju; wzbronionem mu wprawdzie było postawić stopę na ziemi Litewskiej,—w libawskiej przeto świątyni zaślubia oczekującą go narzeczoną. W ślad zatem powraca z żoną na Sybir, aby już teraz w złagodzonych nieco warunkach rozpocząć nową odtąd erę życia w Nerczyńsku.

Tamtejszy bogaty przedsiębiorca, poszukiwacz złota, Bubin, ofiaruje ś. p. Waleremu miejsce budowniczego przy swych antrepryzach a choć pracę tę jego wynagradza gorzej niż miernie, przecież pozwala to użyć ś. p. Kulikowskiemu kilka lat spokojnej względnie egzystencyi, przyczem zawsze wierny swej zasadzie i ideałom życia pozostawił w tamtejszej kolonii polskiej niezatarte swego wpływu ślady.

Komuż wszelako obcą jest świadomość, czem jest uczucie tęsknoty za krajem, uczucie, jakie mimo wszystko nurtuje w piersi wygnańca i zakłóca pozorną nawet pogodę myśli. Małżonkowie Kulikowscy przeto, skoro tylko uzyskali pozwolenie władzy opuszczenia Syberyi, urzeczywistniają dawno osnuty projekt i opuszczają na zawsze Nerczyńsk i niema dla nich przeciwności jakieby ich powstrzymać mogły od zamierzonego celu. Ani surowa zima, jaka uściela im drogę, ani wzgląd na zdrowie maleńkiego synka, którego na ręku wiozą—nie odstrasza ich. Spieszą po przez niezmierzone przestrzenie Syberyi w zamkniętym syberyjskim tarantasie, niejednokrotnie cudem unikając zagłady w przygodach, których opis przechodzi zakres niniejszego wspomnienia; wreszcie w 1876 roku przybywają do kraju.

Ale wzbronionym im jest pobyt na Litwie. Obiera więc ś. p. Walery miejsce zamieszkania Kijów, gdzie od owej chwili aż po dziś zamieszkiwał. W owym czasie mało komu znany, ciężko zdobywa egzystencyę i zanim znalazł oparcie w charakterze architekty na Południowo-Zachodniej kolei żelaznej — torując sobie uzdolnieniem drogę do prywatnych przedsiębiorstw, przeżył i tu między swoimi niejedną ciężką chwilę. Jak zawsze, tak i teraz, możemy o tem zaświadczyć, ujawniał do końca życia niepospolity hart i podniosłość ducha.

Przebyte koleje życia nadkruszyły niespożyty organizm, choroba serca i niemoc, stąd powstała, szybko powaliła ś. p. Walerego na łoże boleści, z którego miał już niepowstać.

Wśród zgromadzonej rodziny, przyjaciół, pożegnany i opatrzony św. Sakramentami przez czcigodnego księdza kanonika Pomirskiego, współtowarzysza niegdyś wygnania, zasnął ś. p. Kulikowski snem wiecznym dnia 14 marca b. r.

A od nas, stary Druhu, cośmy dziś pozostali jeszcze, z tych lat dawno minionych, skupieni w ciężkim żalu stanęliśmy przed twą mogiłą, przyjm hołd najszczerszy dla twego szlachetnego serca i niezłomnego charakteru i tę garść rodzimej ziemi, nad twą mogiłą, by ci ona lekką była...

Wam zaś, pozostałym po nim, czcigodna towarzyszko wspólnej naszej wygnańczej niedoli, i wam, ukochanym dzieciom jego, ślemy słowa współczucia i żalu po nieodżałowanej bolesnej stracie waszej.

Roman Rogiński.

Program zjazdu nauczycieli słowiańskich z Austryi.

Zjazd i walne zgromadzenie «Związku nauczycieli słowiańskich w Austryi» odbędą się w Krakowie w dniach 9 — 12 sierpnia 1910 r. z następującym programem:

Dnia 9 sierpnia posiedzenie wydziału Związku—10-go zebranie delegatów poszczególnych organizacyi krajowych. Na porządku dziennym: zagajenie, sprawa regulaminu, zmiana statutu, sprawozdanie sekretarza, sprawozdanie kasowe. Referaty: Stanisław Nowak z Krakowa i Maciej Hajny z Jankowic: «O zadaniach Związku; Fijałka z Bochnii: «O pragmatyce służbowej». Wybory, wnioski wydziału i członków, ukonstytuowanie się nowego wydziału, wieczór towarzyski. Dnia 11-go sierpnia posiedzenie uroczyste z następującym porządkiem dziennym: pozdrowienia delegatów rozmaitych korporacyi, obraz obecnej szkoły w Austyi a szkoły przyszłości, bankiet. Dnia 12-go sierpnia przed południem zwiedzanie miasta grupami: po południu wycieczki do Wieliczki i do Morskiego Oka.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI